...rowa uiszczona ryczałtem

Cena 25 gr.

NASZ TYGODNIK

PISMO ILUSTROWANE POŚWIĘCONE
życiu społecznemu, kulturalnemu i gospod. żydostwa polskiego

Nr. 1 Warszawa, 27 marca 1936 r. Rok I

„ERUDYCJA" TALMUDYCZNA KS. D-RA TRZECIAKA

Przeciwnicy uboju rytualnego operują niejednokrotnie argumentem, że ubój rytualny nie jest bynajmniej przepisem raligijnym, lecz wymysłem rabinów.

Motyw o braku uzasadnienia religijnego dla uboju rytualnego pojawił się z końcem ubiegłego stulecia, a to z powodów łatwo zrozumiałych. Skoro bowiem Żydzi bronili uboju rytualnego, jako przepisu religijnego bezwzględnie ich obowiązującego i powoływali się na zapewnioną im przez ustawy konstytucyjne wolność wyznania i swobodę wykonywania praktyk religijnych, przeciwnicy uboju czuli się zmuszonymi zakwestjonować religijny charakter uboju.

Religijny charakter uboju uznany jest przez naród żydowski od tysięcy lat i jego zasady — oparte na przepisach Pięcioksięgu Mojżesza i tradycji ustnej — opracowane są wyczerpująco w traktacie „Chulin" Talmudu Babilońskiego, w pracach Majmonidesa i w zbiorach praw żydowskich, „Szulchan Aruch". Żydzi zawsze i wszędzie, jako zbiorowość, ściśle przestrzegali zasad uboju rytualnego i w toku akcyj, prowadzonych w różnych krajach przeciwko ubojowi rytualnemu, niezłomnie bronili religijnego charakteru tej instytucji.

I tak w kwietniu 1881 r. Konsystorjum Rabiniczne w Paryżu — na zapytanie tamtejszego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami — w szczegółowo umotywowanej odpowiedzi podkreśliło religijny charakter uboju rytualnego, wyjaśniając zarazem sens przepisów religijnych, dotyczących uboju. W r. 1885, gdy towarzystwa opieki nad zwierzętami w Niemczech wniosły do Reichstagu memorjał z wnioskiem o zakazanie uboju rytualnego, gminy żydowskie w Niemczech złożyli masowo petycje, w których wywodziły, że ubój rytualny jest dla Żydów przepisem religijnym *bezwzględnie obowiązującym* i że ewentualnie powzięte uchwały o ogłuszenie bydła przed dokonaniem uboju będzię się równało zakazaniu Żydom spożywania mięsa bydlęcego. W r. 1887, kiedy w Szwajcarji aktualna była kwestja zakazu uboju rytualnego, gminy żydowskie kantonu Aargau złożyły w Radzie Związkowej memorjał, w którym m. in. oświadczyły, co następuje:

„Ubój rytualny jest nakazem religijnym, podyktowanym przez Torę i uświęconym przez Talmud; w 42 miejscach w Torze mowa jest o uboju rytualnym. Również przepisy Talmudu o uboju rytualnym, powołane w niniejszym memorjale, stwierdzają, że źródłem ich jest religja, a dyktuje je sprawiedliwość.

.....twierdzenie, jakoby ubój rytualny sprawiał bydlęciu nadmierny ból nie zostało udowodnione, a raczej należy dojść do konkluzji wręcz przeciwnej".

Dla bardziej wyczerpującego oświetlenia sprawy cytuję poniżej ustęp z wiekopomnego dla żydowskiego prawodawstwa religijnego Systemu Prawa Żydowskiego „Hajad — Hachazaka", opracowanego przez wymienionego już wyżej Mojżesza Majmonidesa. We wspomnianem dziele, w części, poświęconej wyczerpującemu omówieniu zasad uboju rytualnego, autor — w art. I pierwszego rodzaju — pisze:

„Jest nakazem religijnym, że Żydzi mogą spożywać mięso zwierzęce, bydlęce i ptasie, jedynie zarznięte w sposób rytualny".

a w art. 4 tegoż rozdziału powiada:

„Należy wyjaśnić, w jakiem miejscu ciała bydlęcego trzeba dokonać cięcia, jak głbokie winno być cięcie, jakiem narzędziem, kiedy, gdzie i jak dokonywuje się uboju, kiedy ubój jest z punktu widzenia religji niewłaściwy i jakie mają być kwalifikacje rzezaka. *Te wszystkie zasady przepisane są przez Torę*, w której powiedziane: „tedy zabijesz z wołów twoich, któreć da Pan, jakom ci rozkazał i będziesz jadł w bramach twoich i t. d.” i uzupełnione w drodze tradycji ustnej, mającej charakter nakazu religijnego...”

Zarzut braku uzasadnienia religijnego dla uboju rytualnego podniesiony jest w sposób nader osobliwy. Stawiają sprawę w ten sposób, że „niektórzy” Żydzi, „chcą” uważać ubój rytualny za przepis religijny i że ten pogląd został w sposób „niezbity” odparty przez księdza dr. Trzeciaka w pracy p. t. „Ubój Rytualny w świetle Biblji i Talmudu”. Zdaniem ich, Talmud nie określa wcale sposobów, jakich należy używać przy uboju zwierząt, a rytuał uboju jest wymysłem rabinów, dowolnie komentujących Talmud.

Otóż, jeśli komu istotnie tak bardzo leży na sercu autorytet Talmudu, to, — jak wyżej nadmieniłem — Talmud, zagadnienia religijne, związane z ubojem rytualnym, wyczerpująco omawia w traktacie „Chulin”, i twierdzenie, że „talmud nie określa wcale sposobów, jakich należy używać przy uboju zwierząt przeznaczonych do spożycia” jest wprost naiwne. Jeszcze bardziej naiwne jest drugie twierdzenie, że „niektórzy” Żydzi „chcą” uważać ubój rytualny za przepis religijny, bo — co jak co — tu w każdymbądź razie nie chodzi o „niektórych” Żydów, lecz o ogół ludności żydowskiej w ciągu tysiącleci.

Zresztą ks. dr. Trzeciał wyraźnie i to niejednokrotnie zaznacza, że ubój rytualny „szechita” jest unormowany w traktacie talmudycznym „Chylin”. Wprawdzie i on kwestjonuje religijny charakter uboju rytualnego, ale operuje zarzutami wręcz odmiennymi, mianowicie usiłuje właśnie podważyć autorytet Talmudu jako źródła prawa dla Żydów i podaje w wątpliwość stosowania przez Talmud (traktakt „Chulin” K. 27 i 28) interpretację przepisów prawa Mojżeszowego, idącą w kierunku powołania tradycji ustnej w zakresie uboju rytualnego. Rozumowanie ks. dr. Trzeciaka mija się jednak całkowicie z celem. Do kwestjonowania wartości Talmudu jako źródła prawa Mojżeszowego ze stanowiska religji żydowskiej, nie są w każdymbądź razie powołani przedstawiciele innych wyznań.

Jakże inaczej na tę kwestję zapatruje się powołany już ks. katol. dr. Frank, który — jako referent zagadnienia uboju rytualnego na terenie Landtagu Bawarskiego w r. 1894 — doskonale był obznajmiony z całokształtem danego zagadnienia. W pracy swojej „Die Schächtfrage vor der Bayrischen Volksvertretung” pisze on:

„Religijny Żyd ogromnie szanuje Talmud, a stosowaną przez Talmud interpretację przepisów Biblji poczytuje za obligatoryjną. I przeto, gdyby nawet w Pięcioksięgu Mojżesza nie było wzmianki o uboju rytualnym, a Talmud orzeka, że ubój rytualny nakazany został Mojżeszowi przez Boga w drodze tradycji ustnej, również wtedy każdy religijny Żyd przestrzegać będzie tego przepisu, jakby był zamieszczony w prawie Mojżeszowem.

Jeśli wśród przeciwników uboju rytualnego znajdują się tacy, którzy powiadają, że Talmud zniekształca przepisy Biblji celem ustanowienia rytuału, nieznanego prawu Mojżeszowemu, to własne ich słowa zdradzają, że nie mają pojęcia, czem jest Talmud dla Żydów religijnych, a może znają prawdę, lecz świadomie ją ukrywają.

My chrześcijanie nie powinniśmy wcale dziwić się, widząc szacunek, jakim Żydzi darzą Talmud, gdyż w takiej samej mierze również my szanujemy tradycję ustną.

Ta tradycja ustna jest niezbędna celem wyjaśnienia szeregu ustępów Biblji, a z drugiej strony zawiera ona przepisy i pouczenia, nakazane przez Chrystusa i uczniów Jego, a nie zapisane. Te przepisy i pouczenia przekazywane były z pokolenia w pokolenie, aż przyszli Ojcowie Kościoła i zapisali je. Tradycję tę szanują wszyscy chrześcijanie, a różnią się oni jedynie poglądem, jak dalece należy do tradycji przywiązywać wagę. I tak wszyscy chrześcijanie święcą dzień niedzielny, aczkolwiek Pismo Święte mówi o świętowaniu soboty. Gdyby nie tradycja ustna świętowalibyśmy sobotę wespół z Żydami...”

N. A.

Ubój rytualny w świetle przepisów prawnych

W związku z wnioskiem zgłoszonem przez rząd i umotywowanemi przez ministra Poniatowskiego, podajemy niżej tekst artykułów konstytucji, z których wynika, że zakaz uboju rytualnego, jest sprzeczny nietylko z duchem, ale wprost z dosłownem brzmieniem Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Wniosek, zgłoszony przez posłankę p. Prystorową sprzeczny jest z art. 110 i 111 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., utrzymanymi w mocy w myśl Ustawy Konstyt. z dnia 23 kwietnia 1935 r. Artykuły te mają brzmienie następujące:

Art. 110.

„Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim wałsnym kosztem zakładówdobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji’.’

Art. 111.

„Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu wyznania i przekonań religijnych ograni-

czonyw prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznania zarówno publicznie jak i prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej".

Jak wynika z wywodów poprzednio wyłuszczonych, ubój rytualny jest przepisem religijnym o wyraźnych tendencjach humanitarnych, pod żadnem pozorem nie sprzeciwiającym się porządkowi publicznemu lub obyczajności publicznej, i przeto wniosek o zakazanie uboju rytualnego — jako sprzeczny z Ustawą Konstytucyjną — nie może być rozpatrzony ani przez Radę Miejską, ani przez jakikolwiek inny organ w Państwie (art. 49 Ust. Konstytucyjnej).

Do tego należy dodać, że na Gminie Wyznaniowej Żydowskiej ciąży u s t a w o w y obowiązek zaopatrywania ludności żydowskiej w mięso koszerne czyli bite według zasad uboju rytualnego.

Art. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 r. o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. Ust. 52/28 poz. 500) głosi:

„Żydowska Gmina wyznaniowa winna zapewnić członkom gminy możność zaspakajania ich potrzeb religijnych. Kompetencję gminy stanowi zatem:

— — — —

d) troszczenie się o dostarczenie ludności żydowskiej koszernego mięsa".

Jest rzeczą jasną, że nie można zabronić tego, co ustawa, realizując jedno z podstawowych praw obywatelskich — prawo wolnego wyznawania swej wiary i wykonywania przepisów swej religji — wprost nakazuje.

Ponadto należy nadmienić, że Ustawa Konstytucyjna Rzeczypospolitej Polskiej okazuje dla religji szczególną dbałość, darząc związki religijne samorządem wyznaniowym (art. art. 113 — 115 Konstytucji z dnia 17 marca 1921) i wprowadzając naukę religji do zakładów naukowych, utrzymywanych przez Państwo lub ciała samorządowe, jako przedmiot obowiązkowy dla młodzieży (art. 120 Konstytucja dała silny wyraz przekonaniu o potrzebie religijnego wychowania dla kształcenia i wyrabiania charakterów obywateli (Wład. Abraham — Konstytucja a stosunki wyznaniowe i Kościół). Państwo zatem jest wyraźnie zainteresowane, aby ta lub inna grupa ludności, zwłaszcza tak liczna jak społeczeństwo żydowskie w Polsce, nie była zmuszona do naruszania przepisów swego wyznania.

Bank Polsko - Palestyński

W organie Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, „Palestyna, a Bliski Wschód" (luty 1936 zamieścił prezes Izby, p. *L. Lewite*, obszerny artykuł p. t. ‚Bank Polsko-Palestyński, jego rola, zadania i cele."

Wobec tego, że żyd. warstwy średnie przywiązują wielką wagę do powstania Banku Polsko - Palestyńskiego, podajemy w streszczeniu najważniejsze momenty artykułu prezesa Lewitego.

Na początku daje p. Lewite krótki zarys historji powstania banku. Z projektem założenia takiej instytucji nosił się p. Lewite oddawna, bo już od roku 1925. Nie chodziło mu o to, by nowy bank miał zastąpić kompetencje i zakres działania „Hachszary", lub Centralnego Wydziału Palestyńskiego. Chodziło tylko o to, by założyć instytucję, mającą na celu opiekę i pomoc finansową dla emigrantów, dla drobnego i średniego przemysłu, rzemiosła, drobnego rolnictwa, osadnictwa i chałupników. Zdarza się bowiem nader często, że brak tym sferom emigranckim niezbędnych środków do wyjazdu; a jeszcze częściej ludzie ci posiadają w Polsce maszyny, grunty, nieruchomości, towary, których odrazu nie mogą i nie chcą zlikwidować, lub spieniężyć. I właśnie pod tym względem Bank Polsko-Palestyński okaże się nader pożytecznym. Bank ten będzie miał charakter społeczny, przyczem będzie prowadzony na zasadach czysto-handlowych. Będzie, mianowicie udzielał pożyczki udziałowcom — oczywiście za odpowiedniem zabezpieczeniem, na podstawie pewnych podkładów lub gwarancyj osób trzecich, zamieszkałych w Polsce, lub zagranicą. Z drugiej zaś strony Polsko-Palestyński Bank będzie się zajmował likwidacją, względnie zarządzeniem administracją pozostałych w kraju przez przesiedleńców majątków.

Taka instytucja jest tembardziej potrzebna ze względu na stale wzrastający eksport z Polski do Palestyny. W roku 1934 eksport z Polski do Palestyny miał — według oficjalnej statystyki — wartość 9 miljonów zł.; w roku 1935 — 14 milj. zł. Wynosił tedy w r. 1935 — 4% ogólnego importu Palestyny. A możliwości rynku Palestyńskiego są jeszcze większe.

Bank Polsko-Palestyński może również wielką rolę odegrać przez pośredniczenie między przemysłem i producentami tutejszymi a agentami i odbiorcami w Palestynie.

Bank Polsko-Palestyński różni się w swem założeniu zasadniczo od innych spółdzielni bankowych. Nie jest bowiem oparty o udziały osób, zainteresowanych materjalnie w banku, oczekujących od banku kredytu, pożyczek i t. p. jeno o ludzi dobrej woli.

Przyszli klienci banku (potencjalni emigranci; drobni eksporterzy i t. p.) staną się udziałowcami, gdy zwrócą się do banku po pożyczki. Ewentualne zyski dadzą bankowi możność popierania celów, pokrewnych z emigracją Żydów do Palestyny, i rozszerzyć stosunki z Palestyną.

W obliczu tragicznej, katastrofalnej wprost sytuacji polskiego żydostwa znaczenie Banku Polsko - Palestyńskiego nabiera na znaczeniu. Bank może w pewnej mierze ulżyć doli żydostwa polskiego. Ale dla osiągnięcia swych podstawowych celów należy wywołać zainteresowanie Agencji Żyd., żydowstwa angielskiego i amerykańskiego, oraz zamożniejszych sfer Żydów polskich do Banku Polsko- Palestyńskiego.

Czy powtórzy się rok 1914?

Ostatnie posunięcie rządu „Trzeciej Rzeszy" postawiło przed całym światem groźne pytanie, będące — niestety — wciąż jeszcze aktualne: Czy się powtórzy rok 1914? Czy znajdujemy się w obliczu nowej rzezi światowej?

Rzecz jasna, że pewne warunki natury wewnętrzno-państwowej zmusiły Hitlera do tego kroku a sytuacja międzynarodowa sprzyjała temu. Wewnątrz „Trzeciej Rzeszy" rządzący nacj. socjalizm nie zdołał rozwiązać żadnej z najbardziej palących kwestji społecznych. Nie dał pracy miljonowym rzeszom bezrobotnych, nie podniósł ekonomicznie włościaństwa, nie spotęgował eksportu; natomiast wprowadził w niebywały dotąd ruch przem. wojenny; natomiast doprowadził średniowieczną eksterminację Żydów do szczytu.

Trzeba więc było czemś zaspokoić rozgoryczenie masy ludowe. Trzeba było zdobyć się na czyn podobny do objęcia Saary, lub do wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Trzeba było dokonać czynu, któryby wywołał entuzjazm w masach, wątpiących już o genjuszu „Fuhrera".

Czyn został dokonany. Bez uprzedniego oznajmienia, nie licząc się ani z podpisanemi traktatami, ani z opinją świata, ani z rolą ludności nadreńskiej, wkroczyły oddziały „Reichwehry" do Kolonji i innych miast Nadrenji.

I spodziewał się „Fuhrer", że Europa przyjmie ten krok z takiem samem przytakiwaniem głową jakie miało miejsce wówczas, kiedy wojska niemieckie wkroczyły do zagłębia Saary. Wówczas nietylko Anglja, ale i Francja milcząco zgodziła się na nowy stan rzeczy, byle nie wywołać burzy wojennej: Ale teraz rząd Rzeszy widocznie nie spodziewał się tak zdecydowanej postawy ze strony Francji, pewnej wsparcia swego nowego sojusznika sowieckiego, oraz państw Małej Ententy.

Dotychczas uwagę wszystkich zaprzątały koleje armji włoskiej i wojsk Negusa w Afryce Zachodniej. Anglja domagała się stanowczych sankcyj, Francja zaś lawirowała, chciała pogodzić powaśnione państwa Albjonu i Rzymskiego Orła. Teraz role się zmieniły. Włosi mogą spokojnie prowadzić operacje wojenne w Abisynji. Głos Negusa został przygłuszony turkotem dział niemieckich i francuskich po obu stronach Nadrenji. Musolini pozwala sobie teraz na wspaniałomyślny gest, na wyrażenie gotowości do wszczęcia rokowań pokojowych. Ale niemniej bacznie przygląda się rozwojowi wypadków w Europie środkowej: Niema bowiem zgody między Włochami, a Niemcami co do kwestji austrjackiej. Tak długo jak Niemcy zajęte są Nadrenją, nie mogą zdobyć się na większy wysiłek wobec Austrji; ale skoro uwaga rządu Rzeszy zostanie odciążona na zachodzie, skieruje swe baczne spojrzenie znów w stronę Austrji. To też Musolini zaprosił do siebie księcia Stahremberga i przedstawiciela Węgier i nie wypowiada sę jeszcze w sprawie konfliktu niemiecko-francuskiego. Ale widocznem jest, że Włochy poprą Francję — oczywiście, za dobrą cenę w.... Abisynji.

Stanowisko Anglji było spoczątku dość dwuznaczne. Krążyły nawet pogłoski, że Londyn wiedział zawczasu o zamiarach Berlina. To podejrzenie było tem więcej usprawiedliwione, że deklaracja rządu brytyjskiego była chwiejna; w pierwszej części oburzała się wprawdzie na samotny akt Hitlera, ale w następnych wywodach wyciągnięto dłoń do zgody, wyrażając jednocześnie życzenie zaproszenia przedstawiciela Niemiec do Genewy, na obrady Rady Ligi Narodów. Ale później — pod wpływem zdecydowanej postawy Francji niezgadzającej się na żadne kompromisy minister Eden zajął stanowisko bardziej stanowcze, nie zapominając jednak ani na chwilę o interesach mocarstwowych Wielkiej Brytanji.

Jak się ten konflikt zakończy, trudno przewidzieć. Można jednak stwierdzić, że krok Hitlera dał państwom europejskim dążącym do stabilizacji pokoju i równowagi w Europie, jeszcze jedną nauczkę. A nauczka ta polega na trzech zjawiskach — że:

1). Rząd Rzeszy uniemożliwił swoim krokiem prowadzenie rokowań i podpisywanie traktatów.

2). Wielka Brytanja nie jest pewnym sojusznikiem, gdyż zerka w stronę Berlina, kokietując jednocześnie Francję, a jak zachodzi potrzeba, — nawet Sowiety.

3) Wojna powszechna może wybuchnąć zupełnie niespodzianie, gdyż—jak się wyraził niemiecki generał: „Dziś się wojny nie wypowiada; dziś się wojnę szybko i błyskawicznie robi".

Stanowisko społeczeństwa żydowskiego w tej gmatwaninie jest jasne. Społeczeństwo żydowskie było zawsze orędownikiem pokoju i pokojowego załatwienia konfliktów. Nikt bardziej, niż my Żydzi, nie odczuwa wojny, która jest podłożem dla wszelkiego rodzaju znęcania się bezpośredniego, czy pośredniego nad ludnością cywilną. Zbyt boleśnie, zbyt krwawo odczuwaliśmy plagi i nieszczęścia wojny rosyjsko-niemieckiej, by się nam uśmiechała nowa wojenka. To też społeczeństwo żydowskie zawsze będzie z tymi, którzy będą wszelkiemi środkami zwalczać niebezpieczeństwo wojny, którzy będą dążyć do stabilizacji pokoju i stosunków w Europie.

R. T.

S. J. IMBER

(30-lecie twórczości poetyckiej)

Literatura żydowska święci obecnie trzydziestolecie twórczości znakomitego poety i wytwornego essenisty Samuela Jakóba Imbera. Niedawno odbyło się w lokalu Związku Literatów Żyd. w Warszawie uroczysta akademja ku czci jubilata z udziałem J. M. Neumana, Leo Finkelsteina, Dra. M. Weicherta i I. Mangera. Jubilat wygłosił wspaniałe przemówienie okolicznościowe, obrazując w sposób intymny autobiografię, jakoteż własny światopogląd.



S. I. Imber.

Samuel Jakób Imber urodził się dnia 24 lutego 1889 w Sasowie (Małopolska). Do jedenastego roku życia wrażliwy chłopiec wychowywał się w tradycyjnie-żydowskiej atmosferze domowej, potem krztałcił się w gimnazjum w Złoczowie, następnie w Tanopolu. Wyższe studja odbywał na uniwersytetach lwowskim i krakowskim. Studjował przeważnie literaturę porównawczą.

W roku 1904 rokonał przekładów na język polski z literatur żydowskiej, niemieckiej i ukraińskiej, w których ujawnione zostały przebłyski talentu przekładcy Następnie pisywał wiersze po żydowsku, które zamieszczał na łamach różnych żyd. pism perjodycznych „Kunst un Leben" (pod redakcją Abrahama Rejzina), „Jidiszer Kemfer" (wychodzi w Nowym Jorku), „Dos naje Leben", „Der Frajnd", „Di jidisze Welt". Poezje polskie podpisywał — Jan Niemiara.

W roku 1909 Imber wydał tomik wierszy p. t. „Wos ich zyng un zog", który wówczas sprawił dobre wrażenie. Ze szczególnie serdecznem przyjęciem krytyki spotkał się jego większy poemat „Esterka" Niebawem ukazał się zbiorek poezji erotycznej „Rojzenbleter."

W roku 1912 Imber udał się do Palestyny. Swe wrażenia palestyńskie zobrazował w serji wierszy wydane pod ogólnym tytułem „In jidiszen Land"

W pierwszych latach wojny światowej Imber wydał „Wiktorję" (akordy, osnute na tle powieści Hamsuna). W roku 1908 wydawał we Lwowie miesięcznik „Najland", redag. także zbiór utworów żyd. poetów małopolskich p. t. „Inter arma". W tym samym roku ukazały się zbiórki poezji p. t. „Wald ojs Wald ajn", jakoteż tomik zbiórek „Wybranych Pieśni Heinego".

W roku 1919 Imber udał się do Ameryki. Po powrocie z Ameryki wystąpił ostrą polemiką przeciw repre zentantom skrajnych kierunków poezji żydowsk. Zamieszczał artykuły w „Momencie". W roku 1921 wydał tam „Geklibene Dichtungeg" (str. 270)).

Naogół Imber należy do pierwszych współczesnych poetów żydowskich b. Galicji. Wywierał wpływ bardzo znaczny na młodsze pokolenie.. Sam zaś był pod przemożnym wpływem niemieckiej i polskiej liryki zwłaszcza Leopolda Staffa. Chwilamį szlachetna muza jego zdradza pewną czułostkowość, rozwlekłość i retorykę. W układach dojrzalszych odznacza się swoistem pięknem i niekłamaną poetyckością Znamionuje go również tęsknota, ale zarazem pogodna zaduma, jakoteż melodyjność wiersza. Jego obrazy i nastroje ujawniają siłę uczucia i bogactwo myśli.

Ciętość i bystrość pióra polemicznego Imber ujawnił w swej pracy „Asy czystej rasy" po polsku. Kraków 1934 str. 220. Prace zawarte w tej książce, były uprzednio drukowane w krakowskim „Nowym Dzienniku" i lwowskiej „Chwili". Niezwykle ciekawe, pełna erudycji i polotu ideowego jest praca polemiczna p. t. „Co nam i tobie, Tuwimie...?", w której polemizuje z K. H. Rostworowskim n.t. wpływ pisarzy pochodzenia żydowskiego w literaturze powszechnej a zwłaszcza w literaturze polskiej: Niemniej imponująco wypadła praca „Biblja Chama".

Doktorat Imber zdobył na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie pracy „Pieśń i dusza Oskara Wilde'a. (Wydana w roku 1932 i zaopatrzona przedmową profesora Romana Dyboskiego)

Przedmówca wyraża się m. in.:

„W języku polskim otrzymaliśmy w ostatnich latach świetny biograficzny portret literacki Oskara Wilde, pióra Jana Parandowskiego (Król życia, Lwów, H. Altenberg 1930). Obok tej fascynującej książki monografia dr. Imbera — pisana niezwykle piękną i szlachetną polszczyzną — stanowić będzie oddzielną w swej wartości pozycję, gdyż niezależnie od zewnętrznego obrazu losów życiowych przedstawia nam w swoistem ujęciu wewnętrzną prawdę życia duchowego poety, która często w odbiciu najszczerszem i najwierniejszem, a zawsze w postaci dla potomnych najcenniejszej, — złożona jest w jego pieśniach".

W roku ubiegłym Imber zamieścił na łamach dziennika warszawskiego „Hajnt" cykl ciekawych szkiców p. t. Wintmilen", o wybitnych postaciach czynnych w ruchach oświeceniowym i odrodzeniowo-narodowym.

Pan Osło-nimski ma głos...

Pan Antoni Szmoncesman jest genjalnym wszędobylskim, wszystko widzi, o wszystkiem wie i wszędzie wścibia swoje trzy grosze. Bezideowy biegus — niby wielobarwna tęcza, pacyfista, poetnik, kosmopolita, moralista, szabesgoj, niedzielożyd, a nadewszystko pajacowski karjerowicz — w jednej krzywonosej osóbce. Gromi rzekomo wszelki nacjonalizm, a mimo to bije pokłony w stronę możniejszego patrjotyzmu... Jego rola w piśmie literackiem mechesów jest nie do pozazdroszczenia, niemal „męczeńska", ale wrodzony mu „genjusz" matematyczny jego dziadka maskila wybawia go z każdej kłopotliwej sytuacji. Czy chodzi o szechitę, lub o kulturę żydowską, albo też o tsosunki polsko-żydowskie, „spec" Antoni wnet publicznie wypowiada swe „autorytatywne" zdanie.

W „Hajncie" J. M. Neuman w ten sposób kreśli sylwetkę „kochanego" pana Antoniego:

„Welde ustawy hitlerowskiej o aryjskości, nie jest on w porządku, ani ze swą babką, ani ze swym dziadkiem, automatycznie zostaje przeto wytrącony z obozu czystych aryjczyków, wedle praw polskich — jest „aryjczykiem."

Antoni Słonimski chce się jednak uprzednio zabezpieczyć, a to go czyni śmiesznym podobnie do jego własnego „Murzyna Warszawskiego".

Szczególną nerwowość pan Antoni wykazuje na punkcie żydowskim. Atawizm nie daje mu widocznie spokoju, zew krwi semickiej wciąż go prześladuje, nie dziw tedy, że traci przytomność, ten aryjsko niedokarmiony moralista na widok Żyda.

„Antoni Słonimski biada, że Żydzi z Nalewek mają za mało taktu. W święta polskie przesiadują w kawiarniach polskich, zachowując się wyzywająco. Antoni Słonimski swym snobizmem przewyższa wszakże kobiety żydowskie z Nalewek. Nie w kawiarni, jeno w świątyni kultury polskiej, Słonimski zachowuje się często wyzywająco i bezczelnie".

Czy tego „szlachetnego" bojowca naprawdę znamionuje rycerskość?

„Jest rzekomo wolny i niezależny, ale na dnie tego wszystkiego kryje się często kramikarstwo i pochlebstwo. Nigdy nie napada na silnego, napada przeważnie na tych, których w danej chwili uważa za rzekomo słabych."

Nawet w wykpiwaniu niektórych śmieszności polskich—zachowuje linję generalną. Jego każdy ruch i mina akompanjowane są słowami: służę możnym, łaskawi panowie! Ostatniemi czasy Słonimski jest mocno rozgoryczony, ale jego rozgoryczenie jest całkiem zrozumiałe:

„Może być rozgoryczony. Pochlebstwo stało się artykułem inflacyjnym, mało popłatnym".

Dalej czytamy:

Nie jest antysemitą, ale chce się przelicytować, stać się hiperantysemitą. Opisuje np. wrażenia ze swej podróży po Ameryce, nie zapomina przytem opowiedzieć, rządzącym, że im się w Ameryce przysłużył... Na zapytanie w Ameryce o położeniu Żydów w Polsce, Antoni Słonimski nie zapomniał dodać, że zagadnienie to stanowi medal o dwuch stronach"

„Opisuje np. ogród zoologiczny w Ameryce: „Mniejsza małpeczka była mniej sympatyczna. Wyglądała (małpeczka), jak — bachor żydowski, siedzący na nocniku" — Naprawdę chce się plunąć i przestać polemizować ze Słonimskim. Ale, jak się rzekło, uosabia on określony system"

Pan Szmoncesman ma również „własny" pogląd na kulturę i sztukę.

„Biblja — ta księga ksiąg wszystkich narodów kulturalnych — jest dla Słonimskiego nudną książką pełną barbarzyństw, napisaną bez talentu"

Autor kończy swe wywody:

„Nie bez uzasadnienia Żydzi odczuwają instynktowną odrazę i pogardę dla mechesów. W historjografji żydowskiej istnieje pogląd, że mechesi wydatnie się przyczynili do okrutnego wygnania Żydów z Hiszpanji. Społeczeństwo chrześcijańskie sądziło o Żydach na podstawie szumowin — wychrztów. Ci ostatni, chcąc się umocnić na swych zajętych placówkachi współdziałali w produkowaniu zakazów wymierzonych przeciw Żydom.

Ta sama instynktowna odraza i pogarda jest ważna po dziś dzień, zwłaszcza w Polsce. Jest to plaga publiczna.

Jednostronne, fałszywe oświetlenie życia żydowskiego przez Słonimskich w „Wiadomościach Literackich", przemilczanie żydowskiego życia kulturalnego, nazywanie jidiszu żargonem,—z tego wszystkiego wyłania się obmierzłe oblicze upiornej pani asymilacji i jej potomką — chrztu.

Jeżeli na wiecu polskim publiczność nie dała Słonimskiemu przemawiać o Osieckim — należy to uważać za zdrowy objaw protestu. Wśród Strugów i Czapińskich i wogóle uczciwych ludzi, niema miejsca dla Antoniego Słonimskiego.

Nie, Słonimski nie jest śmieszny, kiedy ten cynik s—a na wszystko, zdaje mu się, że siedzi na Olimpie"

CZY WYDAWNICTWO S. FISCHERA BĘDZIE PRZENIESIONE ZAGRANICĘ?

Sławna ze swoich wspaniałych tradycyj literackich niemiecka firma wydawnicza S. Fischera, będąca obecnie w posiadaniu zięcia nieżyjącego już założyciela firmy, Bermana, jest w tej chwili jedyną większą żydowską księgarnię nakładową w Niemczech. Mimo, że książki wydawane przez niego były niejednokrotnie ostro atakowane przez prasę hitlerowską, sam Berman nie był nigdy zaczepiany, zabezpieczał się też przed atakami czołobitnemi dedykacjami książek Goeringowi. Niedawno postanowił on przenieść firmę do Szwajcarji i założyć tam „emigracyjne" wydawnictwo. Ponieważ jednak pisarze emigracyjni odnieśli się do tego projektu zdecydowanie niechętnie, podejrzewając Bermana, iż w porozumieniu z rządem niemieckim chcę stworzyć w Szwajcarji wydawnictwo pseudoemigracyjne, któreby utrudniło działalność niezależnym firmom emigracyjczym, Berman postanowił przenieść się do Wiednia.

WYSTAWA OBRAZÓW W. BRAUNERA

(Salon Koterby, Kredytowa 2).

Impresjonizm, który przeszedł jak falanga przez Europę, zahaczył o Polskę, wpłynął na żydowskich malarzy, którzy przejęli się nowym kierunkiem, dodając swoje specyficzne formy żydowskie. Nie tak łatwo było zwalczyć stare zakorzenione konary realizmu. Nowy element w sztuce był ogółowi obcy, i niezrozumiany.

W przeciągu pół wieku sztuki związane były różnemi nowemi kierunkami, posiały nowe kierunki, jak ekspresjonizm, kubizm, dadaizm, supermatyzm i wiele innych jeszcze nowych izmów.

Pomimo panującej dziś reakcji przeciwko kierunkowi impresjonistycznemu, który wpadł wkrótce w doktrynerstwo; który modyfikację barw lokalnych doprowadził do przesady; który zajmując się wyłącznie zagadnieniem barwy, zaniedbał całkowicie formę, wyłączył ze sztuki szereg pierwiastków artystycznych, jak kompozycja, dekoracyjność, styl — pomimo wszystko był impresjonizm najlepszem odkryciem — dwudziestego wieku.

Zapoczątkował on nowe możliwości techniczne, wzbogacił kolorystykę wznosząc do malarstwa olejnego nieznaną, dawniej jasną gamę barwną, rozszerzył wiedzę o efektach światła i powietrza.

Wincenty Brauner przejął się nowemi kierunkami, a będąc pod wpływem twórczości Marka Chagalla o założeniach literacko - uczuciowych, stale tkwił w tej sztuce. Ale okres literacki i ideał piękna cielesnego zaczyna znikać w twórczości Braunera, zastępuje on go przez ideał piękna wewnętrznego — przez wyraz.



Metaloplastyka.

Przez cały czas artysta jest wciąż w stadjum poszukiwania, nie przejmując się byle jakim takim efektem w sztuce.

Nie ogranicza się do natury, maleje iluzoryczną wizją artysty, wizją zrealizowaną środkami malarskimi. Brauner posiada temperament malarski, łatwość i prostotę w odtwarzaniu środków malarskich.

Wysiłek jego pracyześrodkowuje kolorem i formą, kondensującą barwę harmonijnie. Obraz pod Nr. 26, podwórko w Kazimierzu. Chaty potraktowane plamą impresjonistyczną, zestawienie zielonych drzew z barwą ściany, przejście szaro-żółtych i zielonych to-



Portret.

nów, stanowią bogactwo kolorystyczne tego pejzażu.

Nr. 21 Głowa wieśniaka — czerwona *stanowiące* policzki, małe w wyrazie oczy, podkreślają dobitnie charakter tego typu. Nr. 20 Koń przy wodopoju. Uproszczenie drzew fijoletowy ton konia, barwność i różnorodność techniki, przypominają obraz Cezanne'a.

Brauner jako rysownik, zajmuje zupełnie odrębne stanowisko. Jego odważna technika wnikanie w psychniczną stronę objektu i podchwytywanie wyrazu, postawiły go w rzędzie rzadkich rysowników.

Blachy kute z miedzi i mosiądzu są originalną twórczością Wincentego Braunera. Jego kompozycja „Szlosz Sudos", Żyd, trzymając kielich w ręku, należy pod względem wyrazu i ruchu do rzadkich eksponatów na wystawie. Wystawa Brennera robi niesamowite wrażenie powinna wzbudzić wielkie zainteresowanie szerokiego ogółu miłośników i znawców sztuki.

Feliks Frydman.

TRAGEDJA







Prasa radomska zabrała głos w omówieniu tragicznych zajść w Przytyku. „Dzień Dobry" przynosi w sobotę dnia 15 marca artykuł p. t. „Przykre zajścia w Przytyku" omawiający tło zajść i odpowiedzialności ludności żydowskiej za zajścia w Przytyku przeciw nim wymierzone. Ma to być artykuł „objektywny" zakrawający raczej ze względu na jego formę na wydanie dziennika endeckiego (a la „Orędownik"), przyczem charakterystyczną rzeczą, iż autor artykułu zastrzega się iż ze względu na toczące się obecnie śledztwo, otoczone tajemnicą, nie chce się wy powiedzieć. Pismo to ma informacje osiągnięte właśnie z tej slugębnej famy, która ma być objektywną, nie przeprowadziło żadnych badań i na miejscu zajść, mi mo iż na miejscu wypadków zjechali się przedstawiciele prasy miejscowej, krajowej i zagranicznej, oś-



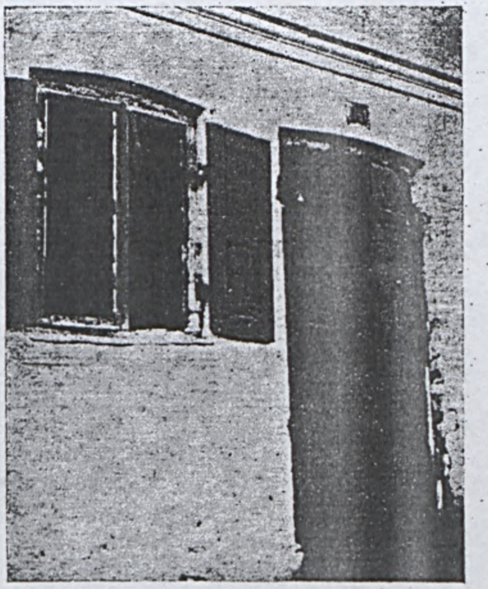


PRZYTYKA





wietlając wypadki, jako wyczyn agitacji endeckiej. Trzeba naprawdę być mocno naiwnym, aby uwierzyć, iż zajścia te, które dały ofiary żydowskie zostały przez nich inspirowane, aby później zrzucić całkowitą odpowiedzialność na Bogu ducha winnych i wielce humanitarnych reakcjonistów endeckich. Jest to bodaj zbyt ażące i sprzeczne z artykułem „Orędownika", który w wydaniu czwartkowym dn. 12 b. m. opisuje o bohaterskich czynach swych bojowników w walce z Żydami. Ta nadmierna gorliwość wydaje nam mocno podejrzana, tembardziej, iż pismo to w ostatnich dniach, żerując na aktualjach, w poszukiwaniu materjału, czytelników i... dobrych interesów przeprowadziło ankietę o uboju rytualnym, wciągając obie strony zainteresowane do wypowiedzenia się na łamach tej „objektywnej" gazety. Czekamy na ukończenia śledztwa, które inezaradnie ujawni całkowitą prawdę.



J. PERLE. *(Przekład z żydowskiego).*

DZIEWCZĘTA

Dziewcząt bez uroku, jest dużo na świecie. Żydowscy ojcowie mają wiele zamrtwień i trosk ze swoich córek. Ale obgadywać wszystkie dziewczęta niema sensu, wezmę przeto tylko warszawskie.

Warszawska panna zaczyna swą kobiecą karjerę od 14—15 lat. Zdarza się to w letni wieczór, powiedzmy w ogrodzie Saskim lub Łazienkach, albo w parku Paderewskiego. Jest zachód słońca i rozchodzi się woń akacji. Wtedy spacerują sobie przytulone, jedna do drugiej lub siedzą, nie troszcząc się o nic. Siedzi lub spaceruje sobie, również uczeń z piątej lub szóstej klasy, tak samo nie troszcząc się o nic. Jednakże nie troszcząc się o nie, tenże uczeń rzuca słówko. Panienki, ciekawie nastawiają uszy, jak młode koguciki, rozwierając wąsko usteczka pytają: Co proszę? I zapoznawają się:



J. Perle.

— Moniek Fajngold.

— Edzia Gutkind.

— Bardzo mi przyjemnie.

Więc siedzą lub chodzą dwie panienki i jeden uczeń no i ma się rozumieć zaczynają prowadzić rozmowę.

— Proszę pana — proszę panią — Czytał pan „Kochanek Lady Chaterley"?

— Co za pytanie. A co nie czytał? I jak się panu podoba „Hygjena w małżeństwie"?

— I co pan powie o filmie „Kochaj tylko mnie?"

W ogrodzie pojawiają się wielkie cienie drzew. Cały świat mogą one te krzaki objąć. Siadają więc sobie pod kasztanem, lub skubie sobie róg swego szkolnego fartucha, a on w swych rękach gniecie swą uczniowską czapkę.

To jeden ze sposobów zapoznania się. A jest jeszcze inny sposób. Siedzą dajmy na to, dwie koleżanki mają sobie dużo do powiedzenia, — o szkole, kinie, o Mietku, i w sam raz tędy przechodzi, inny Mietek obcy — i zachciewa mu się usiąść koło nich i szurać i kurzyć nogami po ziemi. Dziewczęta nie mogą tego znieść, więc odsuwają się.

A ogrody warszawskie mają ten feler, że jak się szura nogami po ziemi, to się podnosi do góry pył. Dziewczęta nie chcą tego znieść, więc się trochę odsuwają, denerwuje to Mietka, zaczyna więc podrabiać, jak obie panienki mówią:

— Petcze, metcze, wietcze, petcze...

— Ponieważ dziewczęta mają nerwy i honor, i boli je to, że z nich kpi, więc jedna z nich mówi:

— Smarkacz!

Mietek nie zostaje dłużny i powie:

— Smarkata!

— Panienka zapala się i najbardziej ostre słowo pada z jej ust:

— Nie mam się od kogo obrazić.

Śmieje się z tego Mietek i powiada:

— Może chcecie wiedzieć, ważna pani, kukyryku!

I znowu słychać różne epitety, jak: smarkacz, gbur i t. d., aż panienki nie mogą wytrzymać i zostawiają kawalera samego....

Zdarza się to między 15 lub 16 laty, gdy kwitnie akacja, a słońce zachodzi. Inaczej dzieje się, gdy akacja już przekwitła i słońce spowrotem zajaśniało i przeszło już tyle a tyle lat. Wtedy dziewczęta warszawskie mają już inny rozum i inną konwersację. Mietkowie nie są już smarkaczami i gburami. Mietkowie noszą już meloniki, tańczą ładnie, a nawet potrafią zarabiać pieniądze.

Idą więc dziewczęta z Mietkami, czy jak tam oni się nazywają, wyelegantowane i wymalowane zupełnie jak owieczki. Mówi się również o kinie i o teatrze. Bo trzeba wiedzieć, że warszawska panna czuje sympatję dla sztuki scenicznej.

— Osterwa jest boski! — Greta Garbo, bajeczna! — Malicka ma już dziecko. — Jaka ona śliczna, a ta Ordonka wyszła za mąż za „hrabiego". — Pan ją lubi? Ja nie. —

— I jak się mówi o „hrabiach", to najwyższy czas przypomnieć, że narzeczony mojej koleżanki świetnie tańczy i że w „Ziemiańskiej" jest bajeczna kawa, i że Słonimski w swoim tygodniowem klepaniu jest głupi, grunt, to jest „Kordjan i Cham" i Bruno Jasieński i wszystko co jest „rewolucyjne".

Druga mówi o mężu jej koleżanki, że jest szalenie bogaty, ma własny samochód, garaż, a nawet książeczkę czekową w banku.

Trzecia, dziesiąta, setna czekając z bijącem sercem ze strony mężczyzn na komplement, albo na śmiałe dwuznaczne słowo ze strony wyrośniętego pana Mietka. I darza się cud, że pan Mietek powie to dwuznaczne słowo, wtedy panna warszawska potrafi powiedzieć oczkując:

— No wie pan...

Dziwne są te słowa: — No, wie pan... Mają one bowiem różne znaczenia. Dajmy na to w pierwszem brzmi ono: — mów dalej, proszę — raz znowu: — podobasz mi się — za trzeciem razem — musisz dobrze zarabiać, żona będzie u ciebie w złocie chodziła. Ale panna warszawska nigdy tego otwarcie nie powie. Mówi, że się nigdy nie zakocha, bo czem jest miłość — szałem i niczem więcej. Mężczyźni są fałszywi — nikomu nie wierzą.

Lecz gdy przychodzą znajomi lub krewni, wtedy matka panny warszawskiej ma przyjemność otworzyć szafę i pokazać wyprawę jej córki. Wszystko jest naszykowane. Posag też. Nie brakuje nic prócz pana. Tego, któremu panna Rózia powiedziała, że mężczyźni są fałszywi.

Jest prawdą, oni są naprawdę fałszywi, ale przyjść do nich to nie przeszkadza. Mama prosiła, tato też prosił, jest radjo, to i tamto też.

Więc pan Mietek dał się namówić i przychodzi do panny Róży. Panna Róża jest wytsrojona, stół jest ładnie i bogato nakryty. Mówi się o książkach, o teatrach: Żeromskiego pan Mietek nie lubi, bo on — jest nudny. Mówi się o muzyce, o koncertach symfonicznych. Panna Rózia jest bardzo muzykalna, gra samodzielnie na pianinie. Mama robi miłą i czułą minkę i prosi: — „Różyczko, możebyś zagrała coś"?

Więc gra panna Róża „coś". Gra ona Szopena. Ona go tak lubi, bo jest taki pieszczotliwy. W międzyczasie matka znika z salonu, ojciec zaś odrazu nie przyszedł. Szopen skacze, z jednego klawisza na drugi. Pan Mietek stoi obok. On jest poważny i zamyślony. Matka stoi po drugiej stronie drzwi, i spogląda przez dziurkę od klucza. Panna Róża zarzuciła marząco główkę. Pan Mietek się nachylił i... Szopen biedny się zakasłał i zakrztusił.

— Niech będzie na szczęście!...

Pan Mietek przychodzi już dwa razy tygodniowo. Je tu smażone kotlety, z których dostał tęgie policzki i dobre serce. Nie pyta się czy jest posag, czy go nie ma. Napewno jest. Kończy się na tem, że pewnego dnia przysyła tu bukiet kwiatów, a sam zaś przychodzi w smokingu.

— Niech jeszcze raz będzie na szczęście!

Dlaczego nie, skoro panna Róża mu się naprawdę podoba a teść i teściowa też. Co prawda ten teść ma duży garbaty nos i rzadką bródkę. Ale panna Róża mówi, że jej ojciec prowadzi interesy z dziedzicami i sam wygląda jak pan dziedzic. I jak pan Mietek który chodzi tu w pidżamie i jest już dwa tygodnie po ślubie, i lubi teścia i teściową jak truciznę. I jak mówi swojej młodej żonie, że jej ojca dziedzickość mu się tak mocno nie podoba, spuszcza wtedy ona nosek na kwintę i z wąskich, zmarszczonych usteczek, powiada:

— Jak ci się nie podoba, możesz wszystko cofnąć.

Oto takie są dziewczęta warszawskie, a może i łódzkie, lwowskie, krakowskie, bo któż może wyliczyć wszystkie miasta Polski.

Tylko wierzę, że oni mi tego za złe nie wezmą, że je trochę obgadywałem, tembardziej, że każda pomyśli: przecież on nie myśli mnie, lecz moją koleżankę. Koleżanka powie: przecież nie myślą tak o mnie, lecz o mojej siostrze, siostra pomyśli to o kuzynce. I wszystkie razem napewno napiszą mi liścik z temi świętemi słowami:

— No wie pan!...

CZY MALOWANIE RZĘS JEST PRACĄ UMYSŁOWĄ?

Świat prawny głowi się ostatnio nad następującem zagadnieniem: Do jakiej kategorji należy zaliczyć kosmetyczki — do pracowników fizycznych, czy też umysłowych? Że to nie jest zagadnieinem błachem, jeno o znaczeniu nader doniosłem świadczy fakt, że tą kwestję zajmował ostatnio Sąd Najwyższy.

Zakład kosmetyczny „Zofja" w Warszawie zwolnił z pracy kosmetyczkę, pannę T., która odwołała się do Sądu Pracy, żądając 3-miesięcznego odszkodowania. Sąd Pracy stanął jednak na stanowisku, że malowanie rzęs, regulowanie brwi, malowanie twarzy klijentom jest pracą fizyczną. Panna T. apelowała i Sąd Okręgowy uznał, że malowanie rzęs jest pracą umysłową, a więc należy się odszkodowanie 3-miesięczne.

Zakład wnósł jednak skargę kasacyjną. Sąd Najwyższy uchylił sprawę Sądu Okręgowego, motywując to tem, że Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o umowie o pracy pracowników umysłowych nie wylicza kosmetyczek.

Malowanie rzęs zostaje więc nadal pracą fizyczną.

ŻYCIE KOBIETY

MODA

Po słonecznych, ciepłych dniach prawdziwie wiosennych mamy ostatnio nawrót zimy. Znowu nosimy futra, stare zimowe płaszcze, boty i ciepłe rękawiczki. Gdyby nie kalendarz — możnaby byłoby myśleć, że to grudzień. Ale wystarczy przejść ulicą i rzucić okiem do wystaw magazynów mód, by z miejsca zapewnić o zimie i uzmysłowić sobie, że to już „jednak wiosna zapasem". Cóż dopiero, gdy weźmiemy do ręki jakiś żurnal, z kartek którego wieje na nas fala ciepła i słońca. Zbyt wcześnie jest jeszcze zatrzymywać się przy jasnych, powiewnych, letnich tualetach trzeba się raczej zastanowić co włożymy po znoszeniu zimowych okryć.

Moda nie jest ostatnio bezwgladną dyktatorską, nie nakreśla szematu, uniformem, od którego nie wolno odstąpić. Mamy taką rozmaitość pomysłów, że z łatwością możemy wybrać coś stanowczego do swojej mody, a co najważniejsze — zastosowanego do naszych środków materjalnych. Przedewszystkiem nowe materjały. Są one wszystkie grubo tkane, włochate, o wyraźnym deseniu szorstkie, przetykane. Na ciemnych tłach, bronzowym, zielonym, granatowym; — jaśniejsze supły, pastylki, trójkąciki, zygzaki, grochy, albo biały włos. Kto woli materjał utrzymany w jednym kolorze musi zwrócić uwagę na wyraźny wyrób.

A teraz co pani najlepiej odpowiada z poniżej przedstawionych wiosenych kompletów.

Bronzowa spódnica wąska, krótsza niż w r. ub. i trzyćwierciowy reglanowy płaszcz zupełnie luźny z grubego cajgowego materjału nakrapianego bronzowo.

Drugi bardzo miły pomysł. Jasno granatowa spódniczka, do tego stanik z peleryną do bioder i otworami na ręce, z materjału w biało-granatową kratę. Kraty są bardzo modne — od najmniejszych kostek, aż do największych.

Ogólna tendencja jest w utrzymaniu kompletu dwukolorowego z przewagą ciemnej spódnicy i jasnego żakietu, lub spódnicy w kratką i gładkiego żakiecika. Pole do różnych kombinacyj i przeróbek olbrzymie. Dużo widzi się również żakiecików, zupełnie luźnych ściągniętych tylko koło szyi. Jest to jednak odpowiednie duże tylko dla pań młodszych.

Notujemy miłą nowinę powrót jasnej bluzki do kostjumu która bezsprzecznie ożywia bardziej twarz, od noszonych dotychczas ciemnych.

Z lansowanych badzo nowości najgorsze poparcie należy się praktycznej i wygodnej zw. jupe-cuillot. Już na jesieni notowały to wszystkie referentki mody, ale kobiety rzadko ukazywały się w spódnicy - spodniach. Dopiero z wiosną „przyjmuje się lepiej". Jest to naprawdę nie zastąpiona spódnica, szczególnie dla kobiety pracującej.

Kapelusz, rękawiczki, pantofle torbę, i szal dobieramy w kolorze innym niż kostjum, czy płaszcz, ale wszystkie szczegóły muszą bezwzględnie dać w całości obraz harmonijny, a nie paletę różnokolorowych rozkrzyczanych barw.

AFORYZMY TALMUDYCZNE O KOBIECIE

Ognisko domowe człowieka, to — jego żona.

*

Jeśli ognisko domowe opromienione jest szczęściem, jest to zasługa żony.

*

Dobrotliwa żona jest nieocenionym darem, błogo jej mężowi, jego lata zostają podwojone.

*

Kto się może chlubić bogactwem? — Ten, który ma dobrze wychowaną żonę.

*

Kto ma złą żonę, temu jest zawsze źle, jego życie równa się pochmurnemu dniowi.

*

Zła żona, to istna plaga, mąż jej za życia odczuwa już gorycz śmierci.

*

Kto zdradza żonę, tego żona również zdradzi.

*

Jeżeli mąż umiera, nie umiera on nikomu, jeno własnej żonie.

Jeżeli żona umiera, nie umiera ona nikomu jeno własnemu mężowi. Tylko mąż odczuwa jej brak. Kroki jego zostają skrócone, myśl zachwiana, świat wydaje mu się ciemnym, jakby za jego życia zburzona została świątynia jerozolimska.

WIOSENNE KŁOPOTY KOSMETYCZNE

Marzec jest fatalnym miesiącem dla urody kobiecej. Pani staje zrana przed lustrem i z przerażeniem stwierdza, że skórę twarzy ma trochę, spierzchłą, o niezdrowem, ziemistem zabarwieniu.

Na skroniach, w okolicy nosa ust i brody czerwonawe plamy, tu i ówdzie drobniutkie pryszczyki i często — bronzowe placki piegów. Jednem słowem obraz, wywołujący łzy w oczach i załamywanie rąk. A przecież niema powodu do rozpaczy. Wszystkie te nieprzyjemne objawy na naszej skórze wywołane są zmianami atmosferycznemi i pierwszemi cieplejszemi promieniami słońca. Trzeba również odwrócić uwagę na przemianę materji, która wiosną odbywa się najszybciej. Należy organizmowi dostarczyć w większej ilości owoców, jarzyn i świeżego powietrza. Codzienny, długogodzinny spacer znakomicie działa na pobudzenie krwi do szybszego ruchu, i przywróci policzkom zdrowe zabarwienie które utraciły zimą podczas bezsennych często nocach w dusznych zadymionych lokalach. Jarzyny, jak: sałata, szpinak i czerwona rzodkiewka zawierają obecnie największą ilość witamin i są naprawdę nieocenionym „środkiem kosmetycznym".

Z zabiegów wewnętrznych dobrze jest powlec spierzchniętą twarz mieszaniną żółtka i łyżeczki oliwy nicejskiej.

Panie, które mają piegi powinny już teraz smarować zapobiegawcze kremy bo słońce marcowe i kwietniowe wywołuje największą ilość piegów. Dobrze też jest przecierać twarzy kilka razy dziennie wodą utlenioną, pod wpływem której piegi bledną.

Okres przedświąteczny w handlu

HANDEL ZBOŻEM.

Ostatnio daje się zauważyć ciągle wzrastającą zwyżkę cen wszystkich rodzajów zboża.

Ta tendencja występuje zresztą nietylko u nas. Gwałtowna zwyżka cen zbożowych daje się zauważyć również w Stanach Zjednoczonych. Ale czy przyczyny zwyżki cen są takie same u nas jak i w U. S. A.?

W Stanach Zjednoczonych najprawdopodobniej mamy doczynienia ze zwykłą spekulacją. Zwyżka cen zbożowych została tam wywołana sposobami sztucznemi podczas kiedy u nas jest to teraz zjawisko zupełnie normalne, a zauważona tendencja jest całkiem zdrowa.

Przyczyny zwyżki cen zbożowych w Polsce są dwojakiego rodzaju. Przedewszystkiem wzrósł gwałtownie popyt na zboże, a w pierwszym rzędzie — na pszenicę. Głównie wpłynęło na to zbliżenie się okresu świątecznego i potrzeba wypieku „macy". To też duży jest popyt na najlepsze, najbardziej czyste rodzaje pszenicy. Ale ponadto wpływa na zwyżkę cen zbożowych również zjawisko małych zapasów zboża, szczególnie u drobnych rolników.

Pozatem wzrosły ostatnio ceny bydła i świń, a że paszą bydła i świń stanowią głównie żyto i jęczmień to nie dziwota, że i ceny tych rodzajów zboża podskoczyły znacznie.

Czy długo utrzyma się ta zdrowa tendencja cen zbożowych, ożywiająca i wzmacniająca handel zbożem a tem samem sytuację ekonomiczną na wsi i w miasteczkach? Naiwnem byłoby wskazać pewien termin. Ale jakby nie było, jedno da się stwierdzić, mianowicie, że jakieś dwa miesiące, to znaczy do końca wiosny, wzrastająca tendencja cen zbożowych będzie utrzymana. Wtedy bowiem będzie można stwierdzić, czy zapasy zbożowe starczą, czy też nie.

Co się tyczy cyfr to trudniej będzie je określić, a to z tego powodu, że w sytuacji stałego wzrostu cen niepodobna uchwycić stałych wskaźników. Tak np. pod koniec lutego notowano w Warszawie cenę pierwszego gatunku pszenicy na 21 zł., a na początku marca już 22 zł.; w Lublinie: pod koniec lutego 20, 75 zł., a na początku marca — 21 zł.

Pozatem w różnych ośrodkach kraju ceny pszenicy rozmaicie się przedstawiają. W Warszawie ceny pszenicy są najwyższe, we Lwowie zaś i Równem najniższe (na początku marca 19,50 zł., w Poznaniu średnie (19,75 zł.).

W związku z okresem przedświątecznym zapanowało ożywienie na rynku i giełdach zbożowych. Należy w najbliższych dniach oczekiwać dalszego ożywienia i spotęgowania tranzakcyj handlowych na rynku zbożowym.

RYNEK SKÓRZANY.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja na rynku skórzanym. Owszem, tendencja jest i tu dość mocna zwyżka cen skórzanych jest wyraźna, ale co z tego, kiedy się nie targuje! Zawsze w okresie przedświątecznym panowało duże ożywienie, targowało się dość dobrze. W tym roku jakoś słabo. Złożyły się na to duże przyczyny. Po pierwsze spodziewano się już zakończenia zimy, zaczęto więc myśleć o produkcji białych sandałów, wogóle wyrobów wiosennych i letnich. A tu nagle załamanie się przedwiośnianej pogody, mokry śnieg i błoto. To też zrezygnowano z planów, straciwszy przytem zamówienia i pieniądze.

Drugą przyczynę stanowi brak gotówki: Detaliści kupują bowiem u hurtowników 25—30% gotówką, a reszta na weksle opiewając najczęściej na okres trzech miesięcy i więcej.

Jedno jest mimo to pocieszające; mianowicie, że ostatnio prawie nie słychać o protestach wekslowych lub o bankructwach kupców z prowincji. Wszystkie prawie rachunki sa regulowane mniej więcej w terminach umówionych. Mało się wprawdzie kupuje, i to przeważnie na weksle, ale rachunki prowincja reguluje — z małemi wyjątkami — normalnie.

Ponadto lepsze wieści nadchodzą z rynku skórzanego w Galicji. Tam nieco się ostatnio ożywiły tranzakcje artykułów chromowych.

Ale naogół panuje w centrum handlu skórami, na ulicy Franciszkańskiej w Warszawie, przygnębienie i apatja; jest tam cicho i ponuro. Tembardziej, że złe wieści nadchodzą z Poznania, gdzie bojkot kupców żyd. hasa w całej pełni.

Ale Franciszkańska nie traci nadzieji. Kupcy spodziewają się ożywionych tranzakcyj dopiero po świętach.

MANUFAKTURA.

Ożywiony ruch panuje ostatnio na ulicy Gęsiej w Warszawie, oraz na Piotrkowskiej w Łodzi.

Kupcy z całej prowincji zjechali się, by oglądać najnowsze towary, wypuszczone przez fabryki łódzkie. Nie mówi się jeszcze o cenach. Chodzi przedewszystkiem o towar — a to w związku z okresem przedświątecznym. Ładny towar sprzedaje się szybko. Dopiero po świętach zaczną się spory co do cen. Ale obecnie ze względu na nieźle zapowiadający się sezon przedświąteczny niema jeszcze targów o ceny. Hurtownicy udzielają kredytu do czterech miesięcy, odliczając 5—6 procent tytułem dyskonta.

Chwilowy zastój w fabrykach łódzkich spowodu strejku robotników włókienniczych wpłynął na lekką zwyżkę cen, na zwiększony popyt i na pewną denerwacje na rynku. Ale pogodzenie się fabrykantów z robotnikami zażegnało niebezpieczeństwo denerwacji na rynku, i fabryki ruszyły całą parą.

Jak widać, sezon na rynku manufaktury zapowiada się nieźle. Jedyną troską fabrykantów jest pytanie, czy aby detaliści dotrzymają terminy wekslowe, czy nie nadejdą przykre wieści o protestach i niewypłacalności.

Kupcy z prowincji utrzymują, że nie pokazano im jeszcze najpiękniejszych towarów wiosennych i że zatem, wybór eleganckich towarów będzie w tym sezonie pierwszorzędny.

Handlowiec.

DANIEL JERZYŃSKI

Zgrzyty

DUCHOWE ŻARCIE

Trochę matematyki przyda się każdemu, powiadają wielbiciele statystyki.

W jakim celu kupować „Życie pszczół" Maeterlincka za złotych cztery lub choćby „Z tajemnic Wszechbytu" księdza Moreux za złotych kilkanaście, skoro „Przygody Nata Pinkiertona" kosztują piętnaście groszy w ulicznej sprzedaży. Oszczędność przedewszystkiem — powiadają miłośnicy ubezpieczalni społecznej. Dlaczego więc wydawać na poważne pismo dwadzieścia groszy, skoro istnieje tania prasa, zwana prawem kaduka, prasą brukową?

Czy wiadomość o upadku gabinetu republiki Costarica inaczej podana jest w poważnem piśmie, a inaczej w brukowcu? Czy kurs miljonówek i innych papierów wartościowych ongiś nie jest jednakowo obojętny czytelnikom wszystkich gazet? I co za korzyść z artykułu naczelnego, który na drugi dzień przestaje być aktualny w związku z coraz odmiennem falowaniem magmy politycznej i Europy, gdy wskutek wydrukowania tegoż artykułu brak już miejsca na drobiazgowy opis morderstwa, włamania i defloracji.

Wstyd doprawdy, jak prasa poważna traktuje po łebkach sprawy, związane z moralnością społeczeństwa.

Przytoczę tutaj przykład, który najlepiej zilustruje moje wywody.

Jeden z tak zwanych poważnych organów donosi petitem:

„Wczoraj wieczorem zamordowano przy ulicy X niejaką S. W. Denatka otrzymała szereg ciosów. Mordercą okazał się jej mąż, notoryczny pijak i złodziej. Powodem morderstwa była chorobliwa zazdrość małżonka. Obdukcja zwłok wykazała szereg ran tłuczonych na głowie ofiary".

I na tem koniec.

To jest stanowczo przerażające. Więc tylko tyle? Proszę tylko zanalizować. Została zamordowana. Gdzie? W jakiej pozycji? Czem? Jak się nazywał jej kochanek i jego przedostatnia przyjaciółka? Gdzie mieszkają jej rodzice? W jakiej koszuli była denatka? Czy znaleziono odciski palców na żarówkach elektrycznych i czy kochanek operował przed obiadem czy też w godzinach wieczornych. O tem wszystkiem ani słowa.

I to nazywa się informacją! Więc sprzedawczyni wody sodowej, inwalida z budki, uczenica piątej klasy, syn dorożkarza i kuzyn służącej — wszyscy mają położyć się spać bez rozwiązania tej straszliwej zagadki? Czyż te trzy marne wiersze mają zaspokoić opinję świata i półświatka?

Całe szczęście, że istnieje jeszcze prasa brukowa. Dzielni reporterzy tych pism, trzymając swe palce nietyle na pulsie życia wielkomiejskiego, ile na klawiaturze maszyny do pisania, starają się jak tylko mogą zaspokoić gusty swoich czytelników.

Oto jak wygląda ta skarłowaciała wiadomość we wszechstronnem oświetleniu prasy t. zw. brukowej.

Wileka sensacja! (Konieczne są czerwone litery. Wiadomo przecież, jak działa czerwień na byczych chłopów) „Straszliwa zbrodnia przy ulicy X."

„Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zamordowana została w sposób bestjalski znana w szerokich sferach naszego miasta ulicznica S. W. Nieszczęsny jej małżonek nieraz musiał bywać świadkiem jej niecnych postępków (a la Messalina, Ninon de Lenslos, Putyfara i Safo), których dopuszczała się owa niesławna córa Koryntu z przygodnymi Don-Juanami. W dniu krytycznym bezwstydna cudzołożnica, zdarłszy z siebie garsonkę w kolorze ecri i koszulę ze wstawkami toledo, paradowała w stroju prababki Ewy po pokojach, wygrażając się mężowi i plując czasem w jego twarz, a czasem na sufit. Rozwścieczony tą rozpustą mąż chwycił balję, wyrwał jedną klepkę, dopasował ją sobie do głowy, następnie roztrzaskał żonie fortepianem czaszkę. Po tym straszliwym czynie, cyniczny zbrodniarz zjadł spokojnie szczupaka w majonezie a la Rossini, umył ręce i uszy i wyszedł na miasto wąchać rezedę w miejskim ogrodzie".

Takie przedstawienie motywów zbrodni, opis samej eksmisji żony z tego świata i stanu duchowego zbrodniarza po fakcie odpowiadają w zupełności psychice szerokich mas czytelników.

I jeszcze jedno.

Każdy szanujący się brukowiec jest wielkim zwolenikiem reklamy. Taką przynętę stanowią zwykle kilometrowe powieści sensacyjne, podawane codziennie w miniaturowych porcjach. Jest to standartowy produkt wydawnictwa, magnes i znak ochronny różnych świstków codziennych.

W pewnej restauracji byłem świadkiem rozmowy dwóch zwoleników takiej lektury:

„ — Jak myslisz, czy Mania von Hagenow-Ducherow-Fulda zostanie przez Ryszarda de Tranwancoor zgwałcona?

„Nie wiem — Brzmiał odpowiedź — zanosi się jakoś na to.

„We wozorajszym numerze podano, że przyszła do niego nago w samych tylko rękawiczkach.

— No i co z tego wyszło?

— Wyobraż sobie, że nic. Nul, okrągłe zero.

— W piątek, to znaczy w piątkowym odcinku stało, że ona zgodziła się już utracić to, co najważniejsze, ale on akurat musiał zachorować na grypę. Jutro pewnie będzie mi już lepiej. Z samego rana kupię numer gazety. Napewno jutro nastąpi ten kulminacyjny moment"

Ale ciekawość tego pana nie mogła być zaspokojona w sobotę, ani w niedzielę, ani nawet w poniedziałek. Widocznie robiła to z lekkiem sercem i za tanie pieniądze, bo abonament gazety za ten okres wynosił dziesięć groszy w ciągu czternastu dni, czyli złoty i groszy czterdzieści.

Żal mi serdecznie tej Mani, żal tych dwóch czytelników, których ciekawość seksualna rozłożona została na dwutygodniowe raty, żal wreszcie tych oszczędności, które giną w kieszeniach wydawców efemeryd dziennikarskich.

KSIĄŻKA O EMIGRANTACH ŻYD. WE FRANCJI.

Utalentowany powieściopisarz Z. Kornblum wydał książkę o życiu emigrantów Żydów we Francji, p. t. „Rue de Belleville".

TEATR I MUZYKA

SCENA ŻYDOWSKA W WARSZAWIE.

Społeczeństwo żydowskie w stolicy, pozbawione jest obecnie żydowskiej sceny dramatycznej. W ciągu sezonu zimowego występował w Warszawie znakomity artysta amerykański Morris Szwarc, ze swym wspaniałym zespołem. Wystawił aż pięć premjer: 1) „Josie Kalb" — J. I. Zyngera, 2) „Tojwie mleczarz" — Szalom-Alejchema, 3) „Bóg, człowiek i szatan" — J. Gordina, 4) „Szwer cu zajn a jid" — Szalom Alejchema oraz przedstawienie zbiorowe (I akt „Złotego łańcucha" I. L. Pereca, „Ziomkowie" — Berkowicza, „Konkurenci" — Rozenfelda oraz „Błędne gwiazdy" Szalom Ajejchema). Jak widać z przytoczonego repertuaru Szwarca, przeważa w nim Szalom Alejchem. Należy jednak przyznać, że największem powodzeniem cieszył się jednak „Josie Kalb", szczególnie frapowała w tej sztuce strona widowiskowa, jakoteż element egzotyczny. Toteż od czasu wystawienia „Dybuka" i „Kidusz Haszem", żadne przedstawienie żydowskie nie może się pochwalić takiem kolosalnem powodzeniem, jakiem się cieszyła sztuka Zyngera (raczej powieść Zyngera, dramatyzowana przez Morrisa Szwarca).

Pozostałe przedstawienia, jakkolwiek pod względem artystycznym, stały nie niżej od „Josie Kalb', nie mogły się jakoś utrzymać na scenie. Sam Szwarc popisał się jako wybitny artysta w ostatniem przedstawieinu zbirowem, zwłaszcza w roli tytułowej „Konkurentów" Rozenfelda.

Obecnie „Teatr artystyczny Szwarca" występuje z olbrzymiem powodzeniem w Łodzi.

Zdala od wielkiego hałasu teatralnego pilnie i wytrwale. pracuje eksperymentalne studjum teatralne p. n. „Teatr Młodych", pozostający pod artystycznem kierownictwem Michała Brandta. Już od czterech miesięcy bez przerwy wystawia komedję Jakóba Pregera p. t. „Symche Płachte". Komedja Pregera spotkała się niejednolitem przyjęciem ze strony krytyki teatralnej.

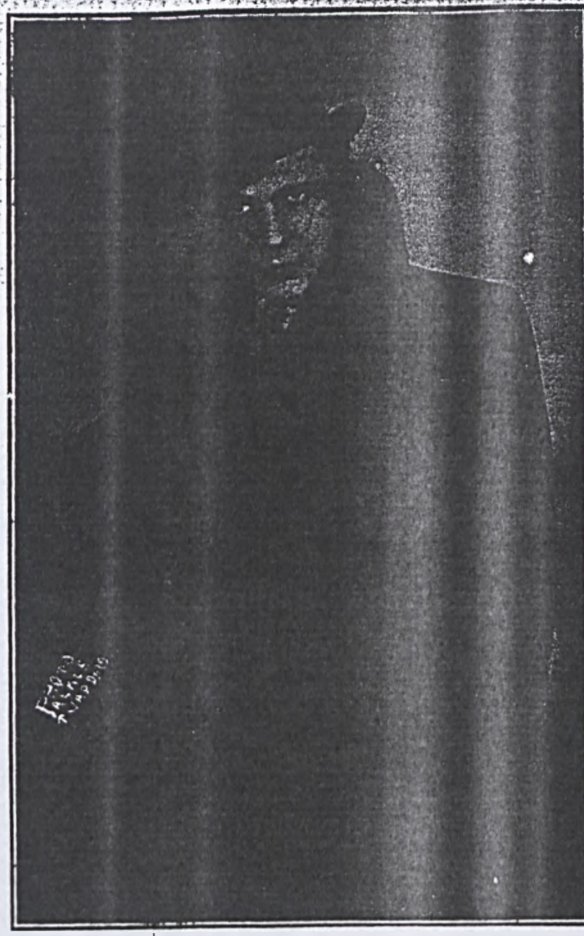
Teatr „Scala" z Rachelą Holcer już od trzech miesięcy bez przerwy wystawia sensacyjną sztukę „Nacht menszen" Urke Nachalnika. Sztuka ta osunta na tle życia mętów społecznych, zyskała poklask niewybrednej publiczności żydowskiej. „Nachtmenszen", jako barwne widowisko, skonstuowanem prymitywnie, pozbawione jest walorów artystycznych.

Obecnie przyjechał do Warszawy znany artysta żydowski B. Witler, który wystawia w teatrze „Nowości" również „sensacyjną" sztukę.

Natomiast został całkiem zlikwidowany teatrzyk rewjowy „Ararat".

NOWA POWIEŚĆ SEGAŁOWICZA.

Znany powieściopisarz Z. Segałowicz wydał teraz nową powieść p. t. „Dem webers tochter" („Córka tkacza"). Bohaterką powieści jest córka tkacza która zostaje wciągnięta w wir rewolucji 1905 roku. O ciekawej tej książce napiszemy wkrótce obszernie.



B. Witler, świetny aktor operetkowy, po powrocie z zagranicy występuje obecnie z nadzwyczajnem powodzeniem w teatrze „Nowości" (Bielańska 5) w komedji p. t. „Po trzecim dzwonku". Komedja ta cieszy się kolosalnem powodzeniem u publiczności warszawskiej.

ŻYCIE KIELECKIE

SPRAWA LIKWIDACJI BANKU LUDOWEGO.

Społeczeństwo tutejsze śledzi z dużem zainteresowaniem etap końcowy procesu likwidacji Banku Ludowego. Obciążenie tej instytucji wynosi ponad 300.000 zł. Głównym wierzycielem jest — jak wiadomo — „American Joint Reconstruction Fundation", na którą przypada suma 235.000 zł., następne pozycje zajmują: Bank Polski, wkłady i skarb.

Walne zebranie udziałowców wyłoniło komisję specjalną w osobach pp.: D-ra Fenera, rabina Rapoporta, prezesa Goldmana i i., której udało się uzyskać w Warszawie daleko idącą redukcję długu Fundacji. Fundacja zrzeknie się swych pretensyj, po otrzymaniu 50.000 zł. — płatnych w b. roku i w r. 1937.

Jak zatem widać,sprawa likwidacji Banku Ludowego dobiega finału mniej przykrego, aniżeli spodziewano się z początku.

Na maginesie tego zagadnienia, należy zaznaczyć, że rynek tutejszy odczuwa dotkliwie brak należycie zorganizowanego banku spółdzielczego, na czele, którego stałyby jednostki, cieszące się pełnem zaufaniem społeczeństwa. Jak nas informują, toczą się już rokowania w sprawie utworzenia banku spółdzielczego, opartego na zdrowych i moralnych podstawach.

RADA MIEJSKA KIELC W SPRAWIE UBOJU RYTUALNEGO.

„Gazeta Kielecka" zamieściła w numerze list radnych miejskich Polskiego Bloku Gospodarczego do posłów Cara i Chyba, i do posłanki Carowej.

Radni kieleccy zwracają się w liście do posłów z prośbą „o czynne i gorące popieranie wysoce humanitarnego i gospodarczo-słusznego wniosku posłanki J. Prystorowej". List, skierowany do p. Prystorowej wyraża pełne uznanie i „szczere podziękowanie za podjęcie szlachetnej inicjatywy złożenia wniosku o ustawowe zniesienie uboju rytualnego w Polsce".

Po wystąpieuiu skierowanem przeciwko adwokatom-Żydom, Rada Miejska daje więc ponowny, dobitny dowód swej troski o harmonijne współżycie wszystkich obywateli.

BAZAR PROPALESTYŃSKI

W lokalu Klubu Syjonistycznego został otwarty Bazar palestyński. Otwarcie bazaru zaszczycił swą obecnością b. poseł adw. Hartglas z Warszawy.

Program imprez jest bardzo urozmaicony i odpowiada zainteresowaniom młodzieży i starszych. Na specjalną uwagę zasługuje wieczór recytacyjny z udziałem p. Jacka Lewiego (z Warszawy),

GIMNAZJUM MĘSKIE GMINY ŻYDOWSKIEJ NA PROGU NOWEJ ERY SWEGO ROZWOJU.

Gimnazjum Męskie Gminy Żydowskiej od szeregu lat odczuwało dotkliwie brak odpowiedniego lokalu szkolnego, przystosowanego do potrzeb i wymagań współczesnego szkolnictwa. W b. roku znalazła się grupa ludzi dobrej woli, którzy zrozumieli, że dalsze trwanie w bezczynności oznacza świadome przyczynianie się do upadku jedynej, żydowskiej placówki oświatowej w naszem mieście. Postanowiono więc działać i to działać bez zwłoki. I oto jesteśmy świadkami pierwszych owoców tej pracy. Utworzył się Komitet Założycieli „Towarzystwa Budowy Szkół Żydowskich", który zebrał już odpowiednie fundusze i w tych dniach zakupi plac pod budowę nowego gmachu szkolnego.

Podjęto się rzeczy wielkiej, zakrojonej na szeroką skalę. Pracy tej nie podoła grono założycieli i inicjatorów, w szeregach Towarzystwa. Budowy muszą znaleźć się wszyscy, którym droga jest kultura żydowska. Gimnazjum Kieleckie nie stanowi zagadnienia lokalnego, oderwanego od całokształtu zagadnień ogólnożydowskich. Jest ono ogniwem w potężnym łańcuchu, walki Żydowstwa o lepszą przyszłość! Kielce stanowią jedno z najmłodszych kulturalnych środowisk żydowstwa polskiego. Niemniej jednak Żydzi kieleccy złożyli już 16 lat temu dowód swego zrozumienia dla spraw oświatowo-kulturalnych, powołując do życia Gimnazjum Społeczne.

Instytucja ta pracowała i pracuje nadal intensywnie i ciesząc się pełnem uznaniem społeczeństwa i władz szkolnych.

Obecnie staje ona u progu nowej ery, ma kontynuować i rozszerzać azkres swej pracy w gmachu własnym. Żydostwo Kieleckie musi poraz drugi złożyć egzamin swej dojrzałości społecznej, narodowej i kulturalnej!

Kielczanin.

WARUNKI PRENUMERATY: Kwartalnie: zł. 3.— Miesięcznie: 1.—

CENY OGŁOSZEŃ:

1 strona zł. 200.— ½ strony zł. 100.— ¼ strony zł. 50.— ⅛ strony zł. 25.—

Wszelkie wpłaty należy uskutecznić przekazem rozrachunkowym na naszą kartotekę pocztową Nr. 780.

Adres Redakcji i administracji: Warszawa, Zamenhofa 31, m. 35.

Redakcja przyjmuje w środy od 5 do 6. Tel. 12-06-67.

Red. odp.: *S. I. Lewinsztajn.* Kierownik adm. *Roman Sztyft.* Wydawca: *G. Sztyft.* Radom, Pereca 5.

Druk. B-ej Wójcikiewicz, Warszawa.